Rok II. Nowy Sącz, dnia 21. maja 1895. Nr. 13.

„ZWIĄZEK CHŁOPSKI“

JEDYNY PRAWNY ORGAN
stronnictwa chłopskiego.
Pismo polityczne, ekonomiczne i społeczne.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
DLA CZŁONKÓW:
rocznie 1 złr. 60 ct.
półrocznie — „ 80 „
DLA NIECZŁONKÓW:
rocznie 2 złr. 50 ct.
półrocznie 1 „ 25 „
Zagranicą rocz. 3 złr. 40 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye adresować należy:
Redakcya „Związku chłopskiego“
w Nowym Sączu.
Reklamacye wolne od opłaty pocz. będą uwzględnion. do dni 10

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

„Pomoc dla rolników“.

Pod takim napisem wyszła niedawno z druku książeczka napisana przez Dra L. Caro, adwokata kraj. w Krośnie.*) Książeczka niewielka (97 stronnic), ale ważna co do treści, albowiem jasno wykazuje wielką doniosłość przedłożeń rządowych *„o związkach rolniczych i włościach rentowych“*, osobliwie dla własności chłopskiej.

Jest to przedewszystkiem książka uczciwie napisana, a tym ciekawsza, że Dr. Caro, chociaż sam adwokat, nie stoi na stanowisku adwokackiem (jak to u nas często bywa, że „każdy sobie rzepkę skrobie“ wszystko ci przyświadczy, „tylko mnie nie tykaj“). Tego tu nie ma, Dr. Caro o rolniku mówi, ze stanowiska rolnika i ze stanowiska dobra ogólnego, a nie z punktu widzenia adwokata, handlarza, szlachcica itd.

Ponieważ sprawa sama jest już u progu parlamentu wiedeńskiego, gdzie się rozstrzygnie tak, albo owak, *„być albo nie być“*, więc pospieszamy czytelników naszych zaznajomić z istotą rzeczy.

Opicka czy obrona?

„Wszystkie inne zawody i stany (pisze Dr. Caro) „posiadają od dawna swoje organizacye. Istnieją izby „handlowe i przemysłowe, izby lekarskie, adwokackie „i notaryalne, istnieją stowarzyszenia robotników „wszelkich gałęzi“ (str. 6.); tylko rolnik zdany jest na opiekę i łaskę innych stanów, rolnik, a osobliwie chłop, gdyż większa własność ma obronę, bo ma wpływ mocą swej zamożności i wysokich stanowisk swoich ludzi — ale chłop?...

Większa własność ma nadto jeszcze Towarzystwa gospodarskie, a te mają głos i wpływ u Rządu, a chłop?... chłop jest rozbity w kawałeczki, chłop jeden nie ma żadnej organizacyi, gdzieby mógł choćby pomówić o swoich sprawach bez przeszkody, gdzieby mu żandarm nie stał nad karkiem.

Ztądto stronnictwo chłopskie w sam czas podniosło hasło: *„Łączmy się! Weźmy się za ręce! bo jak się nie weźmiemy do tego, to któż się weźmie? W opiekuństwo tylko głupi wierzy, bo mamy dowody opieki z dawnych czasów i teraz. Nie opieki nam też potrzeba, ale obrony“! (Punkt 5. programu).*

Jakie mamy dowody opieki?

Cóż nam dotąd uczyniono? Były kiedyś organizacye rolnicze „dawne gminy (chłopskie *gromady*) — były to związki społeczne dla ochrony i pomocy wzajemnej (str. 14). Cóż z niemi uczyniono? już nie mówię o tem, jakim losom one uległy w ciągu lat kilkuset, ale co z niemi uczyniono teraz, nie dawno? Przemieniono je (te „gromady“) na gminy czysto administracyjne (a więc w urzędy państwowe), obarczono je nieznośnemi ciężarami, co u nas w Galicyi tem gorzej wypadło, że od tych ciężarów (co je gromady ponoszą nie dla siebie, ale dla dobra ogóln, dla dobra państwa) zwolnione zostały większe gospodarstwa (odrębne obszary dworskie).

Do czego doszliśmy?

Dodajmy do tego, że gospodarstwa chłopskie były

*) Główny skład w księgarni Spółki wydawniczej w Krakowie.

to już z dawna prawie same drobne zagrody, dodajmy niski stopień oświaty, dodajmy brak zarobku przy swobodzie dzielenia gruntów i zupełnej swobodzie procentów (str. 1.); a więc lichwie, dodajmy różne inne wyzyski, a przytoczmy tylko jeden ten, gdzie nawet przywiązanie chłopa do ziemi idzie na spekulacyę i przy parcelacyi skrawki gruntów sprzedają się albo wydzierżawiają się chłopu, jakby jaki „rarytas", (znamy wypadki, gdzie dzierżawca obszaru płaci właścicielowi od morga 9 złr., a sam od chłopa za gorsze kawałki pobiera 30 złr. od morga), zaglądnijmy częściej do tych nędznych chałup, „gdzie dzieci na piecu grają: „tato chleba", a jeśli nie, to przeczytajmy sobie przynajmniej książkę posła Szczepanowskiego pod napisem: „*Nędza Galicyi*", a wtedy pojmiemy, gdzie jesteśmy...

A co dalej?

Nie dziw więc, że przy tej niemocy i przy takim braku organizacyi, chłop „widzi się opuszczonym i zapomnianym w gorączkowym wirze życia społecznego, mimo, że na jego barkach bodaj czy nie spoczywa lwia (największa) część pracy społecznej (str. 6.), no i nie dziw, że hasła socyalistów znajdują posłuch, kiedy jest źle, a oni jedni obiecują mu, że może być lepiej. Nie można jednak powiedzieć, że chłop jest socyalistą, może się znajdzie jeden, albo drugi, reszta jednak, stanowczo nie, albowiem chłopa oddziela dotąd od socyalizmu tarcza wiary, ale co dalej?...

Organizacya państwowa!

Myśl organizacyi rolników powstała już dość dawno na zachodzie, u nas zaś, już w roku 1891. w najwyższej mowie Tronowej zapowiedziano, że „przygotowuje się przedłożenie mające na celu utworzenie organizacyi rolników dla ustalenia bytu tak „ważnej i licznej warstwy ludności" (str. 18).

Tę zapowiedź rządu powitało stronnictwo chłopskie z radością i nadzieją, że to zapowiedziane w mowie od Tronu wystąpienie rządu, rzeczywiście przeprowadzi sposoby ochrony słabszych i nieporadnych przed silniejszymi i przebieglejszemi i że przedsięweźmie środki do podniesienia stanu chłopskiego (punkt 4. programu).

I rzeczywiście, (ale dopiero) w jesiennej sesyi minister rolnictwa hr. Falkenhayn przedłożył dawno zapowiedziane projekta: *1) O związkach rolniczych i 2) o włościach rentowych.*

Cóż my na to?

„Stronnictwo chłopskie wziąwszy sobie za cel „starać się: *a)* chronić własność chłopską od upadku „i od obcych, a nieprzyjaznych żywiołów, zwolnić ją „od nadmiennych a niesłusznych ciężarów, bronić od „wszelkich nadużyć i wszelkich wyzysków, *b)* ułatwić „sposoby wzrostu, rozszerzenia i pomnożenia własności „chłopskiej, a to przez *łączność, albo wzajemną pomoc* „(punkt 5. programu)" nie mogło inaczej, jak tylko radośnie powitać wieść, że rząd podejmuje się przeprowadzić oba te przytoczone punkta i to również na podstawie „wzajemnej pomocy", zwłaszcza, że naszemu punktowi *a)* odpowiada niejako projekt rządowy „o związkach rolniczych", zaś punktowi naszemu *b)* odpowiada projekt rządowy „o włościach rentowych".

Skoro tedy tylko doszła wieść o tem do Zarządu „*Związku stronnictwa chłopskiego*", zaraz wysłał tenże Zarząd telegram dziękczynny do Ministerstwa od siebie, a potem polecił swemu prezesowi wysłać podobny telegram od wiecu w Krakowie w r. 1893.

Wiecowi lwowskiemu podczas wystawy w r. 1894. przedłożono inną uchwałę, ale to już nie nasza rzecz.

Co w projektach rządowych odpowiada celowi a co nie, to w dalszym ciągu podamy pod rozwagę Szan. Czytelnikom, dziś tylko stwierdzamy, że główna myśl „*zjednoczenia (zorganizowania) rolnictwa*" jest trafną i szczęśliwą.

Cóż inni na to?

„Z różnych stron i obozów spotkał oba projekty rządowe cały grad zarzutów słusznych i niesłusznych", przedewszystkiem zaś z obozu wiedeńskich „*liberałów*" (str. 61).

Dlaczego? „*Związki rolnicze*" mają na celu mnożyć korzyści rolnika, usuwać spekulantów i różnych pośredników, co nie orzą, ani sieją, a najlepszą część plonów zbierają. Cóż zrobią myślą liberały, wobec tego, kupcy i ajenci zbożowi? co ajenci fabryk i różni handlarze? „Co więcej? Związki pragną pośredniczyć „w wyrobieniu członkom pożyczek z pominięciem „adwokatów, notaryuszy, urzędników, Towarzystw zaliczkowych, kancelistów i innych pisarzy pokątnych, „pragną pośredniczyć w asekuracyi, tak, jak gdyby „nie było ajentów asekuracyjnych, którzy także chcą „coś zarobić, pragną wreszcie pośredniczyć w dostarczaniu porady prawnej, celem wyzwolenia włościan „z pazurów zarodowych rabulistów, wysysających ich „gorzej od pijawek w uporczywej walce o prawo" i to często przez lata całe.

Temu wszystkiemu chce projekt rządowy koniec położyć, a „liberał“ powiada: „Ustawodawca nię rozumie nowoczesnego ustroju gospodarczego, który wypływa z potrzeb naszego porządku (!) społecznego“ (str. 64).

Socyaliści też nie są radzi tym projektom, bo oni chętniejby widzieli rolnika w upadku, aby zrozpaczony wpisał się w ich szeregi. Młodoczesi niepewni. Zostaje katolicki klub Hohenwarta i chrześciańsko-socyalny księcia Lichtensteina i Luegera.

A cóż nasi?

Nasi, to jest galicyjscy politycy z różnych obozów wyrazili różne wątpliwości i uznali samą myśl organizacyi jako rzecz „niebezpieczną dla autonomii (?)“ i nieodpowiednią dla naszych stosunków (?) „Zdanie „to poczytujemy (mówi Dr. Caro) wprost jako fał„szywe, a tych, którzy je głoszą, za ludzi, którzy „przesiąknięci liberalną nauką (choćby się tego wy„pierali) radziby chrześciańskiej solidarności i miłości „bliźniego bronić wstępu do ustawodawstwa“ (str. 26). a więc nasi niepewni, ale może przyjdą do głowy po rozum.

Cóż będzie z tego?

Co będzie? będzie walka; w dzisiejszym składzie parlamentu trudno końca przewidzieć, ale będzie walka.

Sprawa organistów.

W całym kraju odzywają się użalające głosy organistów, dowiódł tego wiec organistowski w Rzeszowie. Sprawa organistów nie powinna i nam być obojętną, tembardziej, że my włościanie mamy z nimi największą styczność, a żądania ich są po części słuszne. Niektóre zwyczaje tyczące organistów należałoby pozmieniać, bo są dla nich i parafii niedogodnemi. (Będzie tu mowa więcej o organistach wiejskich).

Petyta i opłatki.

Petytę należałoby obrachować na wartość pieniężną i takową nie dawać w naturze w zbożu, ale w pieniądzach (gotówką) w ratach, np. kwartalnych. Gdyby jednak była tak mała parafia, żeby wartość petyty nie dochodziła 200 złr. natenczas trzeba ją koniecznie do tej sumy uregulować.

Jakim zaś sposobem zebrać tę pensyę, czy przez wójtów starym zwyczajem, czy przy podadkach, oczekuję zdania innych, mnie bo się zdaje do obliczania wszystkich należytości najstósowniejszy podatek.

Opłatki na Boże Narodzenie niech organista napiecze, w paczki powiąże i każden przy sposobności nabożeństwa zabierze swoją paczkę, dając organiście stosowne wynagrodzenie.

Chodzenie po parafii.

Nie potrzebuje więc organista chodzić po parafii od domu do domu za petytą, lub z opłatkiem, bo przez to naraża na szwank swój honor, a w starszym wieku i zdrowie.

Dopóki się tak stosunków nie ureguluje, żeby organista nie potrzebował po parafii się włóczyć, nie będzie żaden organista takim człowiekiem, jakim być powinien. Ta petyta w naturze i opłatki, za któremi to musi chodzić, powodują, że tenże jest pochlebnisiem dla wszystkich, on wie o stosunkach wszystkich, od tego coś wybada, temu opowie, prawda czy bajka, wszystko jedno, aby tylko u każdego zjednać sobie przychylność, która się potem niby ma opłacić, gdy domy nawiedza.

Inne dochody.

Powie nie jeden organista, co on tam baje, 200 złr. pensyi na rok mi ofiaruje, jakże ja z tego wyżyję z familią? Otóż nie tylko te 200 złr. ma mieć organista na utrzymanie; dostanie się coś z opłatków, ze spisnego, z kartek do spowiedzi, a prawie każden na wsi ma też ogródek około 1 morga gruntu. A także ja to stosuję do najmniejszych parafij, w których też bocznych dochodów jako to od ślubów, mszy św., pogrzebów nie ma co liczyć, więc też, aby podnieść dobrobyt organistów, podaję sposoby.

Zajęcia uboczne: pisarka, sklepiki.

W małej parafii jest też organista mniej zatrudniony w kościele, może przeto wziąść nawet w trzech gminach pisarstwo i uzyskać najmniej 100 złr. rocznie.

Mam jeszcze na myśli, żeby organistowie więcej brali się do interesów „Kółek rolniczych“ najstósowniej jest, gdzie istnieje w gminie sklep „Kółka rolniczego“, oddać takowy na opiekę organisty z przyczyn: najprzód organiści są ludźmi inteligentniejszymi, jednak znów nie stoją tak wysoko, aby ludność nie śmiała do nich udawać się, czy to z kupnem, czy ze sprzedarzą. Powtóre, obowiązek jego jest taki, że prawie zawsze w domu siedzieć musi, oddali się zaś gdzie z jaką funkcyą kościelną, to na krótko i tymczasem zastąpi go żona. W czasie nabożeństwa w kościele, ludność zaczeka na załatwienie interesu i pomodli się tymczasem. Po trzecie, organista stoi pod dozorem Dusz pasterza, (a także, gdy pobierać ma pensyę i gminy) więc też mogą być spokojni ci, którzyby swoje udziały złożone w „Kółku“, jemu do obrotu oddali. Takie poboczne zatrudnienia nie narażają honoru jego, a mogą mu ładny przychód przynieść.

Zabezpieczenie na starość, wdowy, sieroty.

Rozchodzi się tu jeszcze o zabezpieczenie bytu na starość organistom, lub ich żonom; tu my już zaradzić nie możemy, bo, gdy np. organista nie może służby pełnić z powodu starości, lub po jego śmierci pozostaje żona może z dziećmi, my natenczas mamy innego organistę, dla którego trzeba się starać o utrzymanie. No, a jakże staremu, lub wdowie dać zmarnieć? Tu powinna zaradzić oszczędność organisty z młodszych lat, powinno też istnieć jakie towarzystwo organistowskie, do którego wkładki zabezpieczałyby los członków, gdy tego potrzebują.

A więc organizujcie się organiści!

Zdaje mi się, że istnieje we Lwowie towarzystwo pod nazwą: „Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów“ możeby do niego przystąpić, a może własne towarzystwo za-

łożyć? Są Przewiel. Konsystorze, są W. Księża, którzy dopomogą, znajdą się i inne osoby.

Tu już więcej nie ma co narzekać, tylko co się da, dalejże zmienić, a zresztą do pracy i przemysłu! byle tylko honorowi nie ubliżał, do tego dołączyć oszczędność, a będzie dobrze.

Czyńmy zatem wszyscy co każe duch Boży,
A całość sama się złoży.

Złota dnia 15. kwietnia 1895. Michał Nita.

Wniosek posła ks. Karola Fiszera w Radzie państwa
o uwolnienie od podatku rentowego funduszów na budowę kościołów.

Przy rozprawach w Radzie państwa o uwolnieniach od podatku rentowego (tj. podatku od pobieranych procentów) postawił poseł z mniejszych posiadłości okręgu wyborczego Rzeszów, Kolbuszowa ks. Karol Fiszer dnia 6. maja b. r. wniosek, aby fundusze na budowę kościołów, jeżeli chwilowo są złożone na procenta, od tego podatku uwolnione były. O co się w tym wniosku rozchodzi, poznają czytelnicy najlepiej z mowy samego wnioskodawcy, którą dlatego przyłączamy. Przemawiał ks. Fiszer jak następuje:

Do §. 125. wniosków komisyi o uwolnieniach od podatku rentowego pozwalam sobie postawić wniosek dodatkowy, mianowicie, aby także fundusze na budowę kościołów, jeżeli na jakiś czas są złożone tak, by się procentowały, wolne były od podatku rentowego. Komisya we wniosku swoim żąda, aby fundusze na budowę dróg, fundusze szkół, gmin i zakładów dobroczynnych chwilowo na procenta ulokowane, wolne były od podatku, od pobieranych procentów; fundusze zaś na budowę kościołów nie są wyraźnie objęte wnioskiem tyczącym się uwolnień.

Wiadomo Szanownym Panom, że gdy się ma wznieść albo restaurować kościół, kaplicę, ołtarz, bardzo rzadko wszystkie na to potrzebne pieniądze można zebrać naraz. Zwykle musi się kilka lat, czasem i wiele lat pieniądze na ten cel zbierać. Zdarza się, że konkurencya kościelna postanawia budować albo odnowić kościół, kaplicę, ołtarz, uchwala kwotę do tego potrzebną, ale zobowiązuje się tę kwotę złożyć nie naraz, lecz w ratach przez przeciąg pewnej liczby lat. Zanim się przystąpi do budowy albo odnowienia, pieniądze, które już wpłynęły, umieszcza się tak, aby przynosiły procent. Jeżeli się znajdą dobrodzieje, którzy na ten cel dobrowolne ofiary składają, to te pieniądze dobrowolnie ofiarowane wraz z temi, które od konkurencyi kościelnej według urzędowej i prawnej repartycyi (rozdziału) zostały zebrane, umieszcza się także tak, by przynosiły procent.

I tak tu we Wiedniu znajduje się Stowarzyszenie budowy kościołów, które obrało sobie za cel zbierać składki na to, by wznosić kościoły w tych dzielnicach miasta Wiednia, w których daje się czuć brak kościołów. W Krakowie zbierają się obecnie składki na odrestaurowanie starożytnego kościoła katedralnego na Wawelu. W parafii, której jestem proboszczem, wzniesiono obecnie nowy kościół parafialny kosztem bardzo znacznym, ale pieniądze na ten cel zbierano lat blisko trzydzieści i procenta pomnożyły bardzo fundusz budowy, a teraz zbierają się składki na wewnętrzne urządzenie tego kościoła. I w podobny sposób zbierają się składki na kościoły w tych wszystkich krajach, które w tej Wysokiej Izbie mają swoich przedstawicieli.

Ponieważ sprawa ta, sama za sobą przemawia, nie będę długo zatrzymywał uwagi Szan. Panów. Spodziewam się, że Wysoka Izba jak; fundusze szkół i zakładów dobroczynnych, tak samo i fundusze na budowę kościołów, chwilowo na procenta ulokowane, zechce w interesie dobra publicznego uwolnić od podatku od pobieranych procentów.

Stawiam więc wniosek, aby w §. 125. w punkcie 4. (o uwolnieniach) po słowach: „fundusze zakładów dobroczynnych“ dodać słowa: „fundusze na budowę kościołów“.

Takim był wniosek ks. Fiszera. Poseł z Wiednia Dr. Gros zażądał, aby we wniosku ks. Fiszera słowa: „fundusze na budowę kościołów“ zamieniono na słowa: „fundusze na budowę domów Bożych“. Chodziło widocznie o to, by nie było wątpliwości, że wszystkie wyznania będą mogły korzystać z uwolnienia, o którem mowa. Tak zmieniony wniosek został przyjętym. Cel wniosku posła ks. Fiszera został osiągniętym: składki na budowę lub odnowienie kościołów, kaplic, ołtarzy, jeśli będą, zanim się do budowy lub odnowienia przystąpić będzie mogło, odpowiednio i ze znajomością rzeczy na procenta lokowane, nie będą płaciły podatku od swoich procentów, pomimo nowej ustawy, która dla poczynienia ulg w podatku gruntowym i zarobkowym na pobierane procenta (chociaż nie bez wyjątku) nakłada podatek.

Ze spraw szkolnych.

Z bieżącym rokiem weszła w życie nowa ustawa szkolna z dnia 24. kwietnia 1894, Dz. ust. kraj. Nr. 49., która postanawia, że koszta utrzymania szkół ludowych i płacy nauczycieli będą odtąd ponosiły gminy, w równej mierze z obszarami dworskimi; gdy dotychczas gminy płaciły po 9% a obszary po 3% na te wydatki.

Stosując się do tej ustawy, Rady szkolne okręgowe spisywały wykazy kosztów na utrzymanie pojedynczych szkół, tak zwany ryczałt wydatków połączonych z utrzymaniem szkoły, t. j. na utrzymanie budynku, na opał, obsługę, asekuracyę i t. p. potrzebnych.

Spisywano to głównie dlatego, że kwota ryczałtowa ma być płacona przez strony konkurencyjne, t. j. gminę i obszar do wysokości 10% dodatków do podatków, a resztę ma pokrywać fundusz krajowy. Owóż gminy powinny uważać, czy ustanowiona dla nich kwota ryczałtowa nie przenosi przepisanego 10% dodatku i czy w tym razie gdyby przenosiła, będzie im fundusz krajowy tę nadwyżkę dopłacał. Zdarzyć się bowiem może, że Rada szkolna okręg. wydając orzeczenie w tej sprawie nie zbadała należycie stosunków stron konkurencyjnych i kwoty

opłacanych przez nie podatków i cały ryczałt wydatków, chociaż przenosi 10% dodatków, stronom konkurencyjnym do płacenia przypisała. Podobne wypadki zaszły w powiecie brzeskim, gdzie też dotyczące gminy powinny wnieść niezwłocznie rekursa.

Drugą niewłaściwością przy zastosowaniu tej ustawy jest to, że c. k. Urzędy podatkowe pobierają obecnie jak i dawniej, od gmin datki na płacę nauczyciela, mimo, że teraz powinny należną kwotę 6% dodatków ściągać wprost od kontrybuentów, w razie, gdy gmina nie z innych funduszów tylko dodatkami do podatków tę należytość opłaca.

Może to nie dzieje się wszędzie, lecz w powiecie brzeskim dotąd się praktykuje i gminy płaciły już datki konkurencyjne za I. a nawet i na II. kwartał br. bo Urząd podatk. tłumaczy się, że tych dodatków (6%) do podatków nie przypisał.

Gdyby te dodatki nie zostały i później przypisane poszczególnym kontrybuentom, to nie byłoby nic złego bo to wszystko jedno płacić je razem lub pojedynczo i tylko niezgadzałoby się z postanowieniami (art. 18.) ustawy, gdyby zaś w myśl ustawy zostały jeszcze do podatków przypisane i ściągane, to wpłacone od gmin datki, będzie trzeba poodbierać.

W każdym razie nie zaszkodzi to wiedzieć, lecz brać z tego żadnych złych wniosków nie wypada, bo wprowadzenie każdej, nowej ustawy napotyka zawsze pewne trudności. Ch. z S...

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Czytam z różnych stron wiadomości o różnych rzeczach, a najwięcej o wyborach. Otóż gdyby nie ten kochany *„Związek chłopski“*, toby człowiek nic nie wiedział. U nas jakoś cichutko o wyborach. Czy w naszem powiecie Rop... nie będzie wyboru? To dziwne, że nasi włościanie o to się nie troszczą, pewnie nic nie wiedzą? a dla czego? dlatego, że nie mają pojęcia o tem! a dlaczego nie mają pojęcia? Czy który kiedy przeczyta jaką gazetkę, żeby mógł poznać, czego naród żąda? otóż tego, żeby chłopi byli posłami. Daj Boże, aby we wszystkich powiatach byli „dobroduszni“, czy to z niższego, czy z wyższego stanu wybrani, daj Boże, aby wszystkie wybory na jedno się zgodziły, a to na naszą stronę! Było nieraz wspomniane, aby pisemka katolickie rozszerzać, ale gdzie tam! odpowie: „nie ma czasu na czytanie“. Kochany bracie, jest dość czasu w niedzielę po nieszporach. *Karty.*

Czy to lepiej w karty zagrać? Oj bracie nie lepiej, bo z kart wyczyta przekleństwo i w sercu nienawiść jeden ku drugiemu, a gazeta poucza nie na złe, tylko z pewnością na dobre. Cóż kiedy karciarzowi powiodło się raz wygrać, ale dziesięć przegra i do tego noc zmarni, a szkodzi zdrowiu i kieszeni.

My kochani bracia w Chrystusie, rzućmy takie zabawy w kąt, a lepiej coś przeczytać. Rozszerzajmy więc ten *„Związek“*, aby nasz naród mógł jak najściślej związać się w jedność, a wyjdzie nam na dobre. *Jan Wesołowski.*

Wiadomości ze świata.

Wiedeń. W Radzie państwa złożył poseł Lueger (przewódca antysemitów tamtejszych) 275 petycyj podpisanych przez nauczycieli ludowych z Galicyi za pośrednictwem energicznej agitacyi przez *„Szkolnictwo ludowe“* prowadzonej. W petycyach tych skarżą się nauczyciele na swoją nędzę i lichą płacę, a przedstawiwszy w czarnych kolorach smutny stan nauczycielstwa u nas, proszą rząd o podwyższenie pensyi i skrócenie lat służby z 40. do 30. Z tą samą prośbą zwracali się oni do Sejmu w ubiegłym roku, lecz ponieważ Sejm żądań ich w zupełności nie zaspokoił, dlatego teraz sprawę swą oddali aż wiedeńskiemu posłowi, by on zawstydził posłów galicyjskich, że tak o nauczycieli u siebie nie dbają. Krokiem tym nauczycielstwo nasze obraziło nietylko sfery rządowe autonomiczne w Galicyi, ale także Koło polskie w Wiedniu, że nie do niego się z tą sprawą nauczyciele udali. Przy takich okolicznościach wątpić można, czy owe petycye osiągną cel zamierzony, tembardziej, że sprawy szkolnictwa ludowego należą właściwie do Sejmu i tylko przez Sejm krajowy załatwione być mogą.

Ministerstwo zabroniło austryackim Niemcom obchodzić publicznych festynów na cześć Bismarka.

Austrya. Południowe prowincye jak; Styryę, Karyntyę, Krainę, Pobrzeże i Dalmacyę, zamieszkane przez Słoweńców, a także północne wybrzeża morza Adryatyckiego nawiedziło w nocy po wielkiej niedzieli gwałtowne trzęsienie ziemi, wskutek czego w niektórych miastach szczególnie w Lublanie, pozawalały się domy i popękały mury, przy czem kilkadziesiąt ludzi zabiło lub poraniło, a szkody są nieobliczone. Ludność w nieopisanym popłochu chroniła się w polach.

W Austryi, na Morawie i na Węgrzech były nadto z wiosną ogromne powodzie, gdyż wskutek obfitych deszczów rzeki powylewały, a szczególniej Dunaj. Kilka miejscowości zalała woda zupełnie.

Prusy. Rząd przedłożył niemieckiemu parlamentowi do uchwalenia nową ustawę, skierowaną głównie przeciw tak zwanym stronnictwom przewrotowym, by położyć tamę szerzeniu się socyalizmu.

Surowe kary mają być naznaczone za każdy wybryk socyalistów, nawet za jakiekolwiek bluźnierstwo przeciw religii.

Atoli ustawa ta szkodliwą także będzie dla Polaków pod Prusakiem, albowiem ograniczy ich swobodę narodową.

W Belgii od 1. kwietnia b. r. trwają ciągłe rozruchy i groźne zaburzenia, wywołane przez socyalistów, którzy w całym kraju nakazali wszystkim robotnikom zrobić strejk powszechny, a w kilku miastach ogłosili nawet rewolucyę.

Gdy rzucili się na urzędy, a policya i żandarmi nie mogli ich poskromić, wtedy w obronie porządku wystąpiło wojsko i dopiero po krwawych starciach zmusiło ich do ustąpienia. Rząd belgijski za to, że socyalistom długo pobłażał, teraz nie może sobie z nimi dać rady.

Hiszpania. Gromady robotników pozbawionych zajęcia krążą po kraju, dopuszczając się różnych kradzieży i napadów.

Panująca tam królowa-rejentka w Madrycie ułaskawiła w Wielki Piątek 15 zbrodniarzy skazanych na śmierć.

W Serbii po załagodzeniu dynastycznych rozterek panuje od dłuższego czasu zupełny spokój i porządek, bo żadne anarchistyczne hasła, ani socyalistyczne mrzonki nie znajdują tam pomyślnego dla siebie gruntu, by się mogły na nim przyjąć.

Turcya była w niemałym kłopocie, bo mocarstwa europejskie zażądały od niej ostro satysfakcyi za napad i okrucieństwa popełnione przez Turków na chrześciańskich Armeńczykach w Azyi, gdzie kilka wsi wymordowało i splądrowało wojsko tureckie, mszcząc się za nieposłuszeństwo na wszystkich mieszkańcach.

Japonia zawarła już pokój z Chinami i przymierze przeciw Europejczykom. Chiny musiały jej odstąpić część kraju i 250 milionów złr. kosztów zapłacić.

Wiadomości z kraju.

Polskie gimnazyum w Cieszynie. Bracia nasi ślązacy nie mają polskiego gimnazyum, dlatego młódź polska, synowie polskich chłopów wychowywani w niemieckich szkołach, przesiąkają na wskroś duchem niemczyzny i stają się potem wrogami własnych polskich braci, pozostałych na roli.

Dlatego od kilku lat czynią się starania o polskie gimnazyum w Cieszynie, a gdy rząd nie dał się nakłonić do założenia gimnazyum kosztem państwa, do czego zresztą Polacy na Szlązku mają prawo, więc aby nie czekać wzięto się do składek i już jest taka suma (80 i kilka tysięcy), że z jesienią nastąpi otwarcie gimnazyum na koszt własny, choć i temu Niemcy chcą przeszkodzić.

Uwagi godnem jest to, że na rzecz tego polskiego gimnazyum opodatkowało się dobrowolnie wielu ślązaków, między nimi poważny zastęp księży. Zaś ewangelicki pastor Haase, (który wydaje pismo dla ślązaków „*Nowy Czas*") jest do końca temu przeciwny, ale na szczęście nie wskóra nic, bo wielu ewangelików na Szlązku poczuwa się tak samo do polskości, jak i lud katolicki.

Reforma ustawy drogowej. *Sprawą, reformy ustawy drogowej* zajmuje się Wydział krajowy. Wydziały powiatowe oświadczają się podobno za pozostawieniem dzisiejszej ustawy z pewnemi tylko zmianami. (Bardzo dobrze, ale jakimi?)

Bardzo to pojmujemy, że wiele Wydziałów jest nawet za tem, żeby pozostało tak jak jest, bo tak jak jest, jest dobrze dla obszarów. I to jest z pewnością najważniejszy argument *pomyślany* choć nie powiedziany.

Inne rzeczy to głupstwa, te *„staranne i wyczerpujące studya"*, jakie są niby potrzebne, to lary fary! jak było potrzeba zmienić starą ustawę drogową, a zmienić ją na korzyść obszarów, to nie potrzeba było studyów, ale zrobiło się raz, dwa! *„Nic bardziej* (powiadają) *nie osłabia powagi czynników ustawodawczych, jak częste nie dość oględne zmienianie ustaw"*, a więc niech zostanie jak jest, tak mówią. Trza było raczej to sobie powiedzieć przed r. 1885 i nie uchwalać złej ustawy, bo nic bardziej nie osłabia powagi czynników ustawodawczych jak *uchwalanie niesprawiedliwych ustaw.*

O cóż idzie? Nie chcecie zmieniać całej ustawy, dobrze; chcecie zmienić tylko pewne postanowienia i to bardzo dobrze, a jeśli chcecie zmniejszyć liczbę dni chałupnikowi to bardzo ładnie, ale jeśli nie więcej, to bardzo brzydko!

Nie jest przecie nikomu tajno, ze obszar dworski za mało do dróg jest pociągany, choć najwięcej dróg potrzebuje i że dla niego drogi przedewszystkim się budują i naprawiają i tego nikt nie zaprzeczy, a jak będzie potrzeba, to mamy dowody, a zarazem mamy dowody jak to obszary materyałem na drogi się przyczyniają, a więc nie ma co dużo gadać: jeżeli w tym punkcie ruszacie ustawę i uznajecie, że prestacye niesprawiedliwe są u dołu, to pomyślcie, czy są sprawiedliwe u góry? jeden tylko jest punkt wyjścia: ***przy wymiarze prestacyj wziąść za miarkę podatek, a nie numer domu*** i punktum prawa! Reszta wszystko może zostać.

Nie powiecie zapewne, że żądamy rzeczy niesprawiedliwej, a jak z tem, *„nie umiecie"* sobie dać rady, to poskładajcie mandaty, powiedzcie sobie: nie dorośliśmy do samorządu, rząd sobie da bez was radę, a jak nie, to weźcie jakiego mądrzejszego wójta na swoje miejsce, to on wam z pewnością poradzi. On wam powie: niech nie będzie podziału na ziemię obszarową i na ziemię gminną, niech będzie jedna miarka, niech każdy robi, czy płaci podług możności, podług majątku, jesteśmy rolnikami, jesteśmy chłopami, niczem więcej, ja mam mniej, ty masz więcej, ty masz obszar, ale mimo to nie jesteś niczem więcej tylko chłopem! Ale tobie bracie nie chce się być chłopem, nie chce ci się dawać równe z chłopem powinności i dlatego to słowo „odrębny obszar" nie może się zatrzeć w twojej bracie pamięci, ale mimo to piszesz bracie starszy i prawisz: *„nie wolno dzielić się na kasty, ale dążyć należy do wzmocnienia solidarności politycznej i moralnej wszystkich warstw społeczeństwa"*. („*Czas*" z 21. kwietnia.) Dobrze to powiedziałeś bracie, ale jednego jeszcze zapomniałeś, czy nie chciałeś dopowiedzieć: *„solidarności ekonomicznej"* (gospodarskiej), a to pierwsze, a to u nas nazywa się *równa miarka*, a bez tego nie będzie nic, bo bez tego wszystko jest tylko puste gadanie.

A więc! okaż bracie czynem tę solidarność ekonomiczną, a okażesz, że masz sam tę podstawę moralną, której chłopa chcesz uczyć.

KRONIKA.

Dobra nauczka. Na plantach w Krakowie siedział pewnego ranku na ławce wysłużony nauczyciel ludowy, a obok niego jakiś panek w cylindrze. Koło nich przechodził właśnie chłopek w krakowskiej sukmanie, gdy wtem zjawił się ksiądz spieszący z P. Jezusem do chorego. Na ten widok chłop i nauczyciel uklękli, jak na katolików przystało; ów zaś pan w cylindrze nie tylko, że sam kolano nie zgiął przed swym Bogiem, ale zaczął nawet sobie drwić z pobożności chłopka, że jest taki głupi, iż przed popem klęka. Oburzony do żywego takiem

bluźnierstwem chłop, zacisnął pięść i w odpowiedzi przyłożył ją do gęby szydercy tak delikatnie, że mu zaraz cylinder spadł z głowy, poczem ów panek widząc, że chłop nie żartuje, ze wstydem czmychnął w nogi. Wtedy nauczyciel stary zbliżywszy się do włościanina, rzekł ze wzruszeniem : „Daj rękę bracie, niech cię uściskam, bo dzielnie się spisałeś“! Chłop ten nieco uspokojony odparł; A to ci niedowiarek, a wie pan, że mi się to już drugi raz w mieście tak trafia!

Jeżeli i za pierwszym razem użył ów wieśniak tak przekonywującego argumentu, to jak na swój poczciwy chłopski rozum wcale gorliwie i skutecznie broni honoru Pana Jezusa, bo pewnie więcej razy nie odważy się już „liberał“ szydzić z wiary prostaczków.

Szczególny wypadek prawie równoczesnego zgonu dwojga małżonków zdarzył się w Krakowie. Zmarli mianowicie Ludwik i Emilia Barańscy. W dniu 20. b. m. okazała się potrzeba wezwać kapłana do zaopatrzenia ś. p. Emilii w ostatnie pociechy religijne; mąż dowiedziawszy się o tem, przystąpił dobrowolnie do spowiedzi, uczynił to tylko dlatego, że zwykle razem ten obowiązek religijny spełniali. Ś. p. Emilia zamknęła powieki dnia 23. b. m, a stan zdrowia ś. p. Ludwika, mimo ścisłego przestrzegania tajemnicy o śmierci jego żony, doznał od tej chwili takiej zmiany, że groźna choroba fizyczna tak szybko się rozwinęła, iż pomoc lekarska mimo wszelkich wysiłków okazała się bezskuteczną. Śp. Ludwik o 47 godzin tylko przeżył swoją żonę.

Wróble. Dwa kraje w Afryce nawiedzone zostały klęską wróbli: Ptaki te tak się rozmnożyły, że ludność tamtejsza zaczyna je uważać za takie samo nieszczęście jak szarańczę. W r. 1894 zabito ich 35.000, ale ta rzeź nie dała się w cale odczuć wśród nieprzeliczonych mas skrzydlatych niszczycieli i rolnicy domagają się wielkim głosem jakiego środka na wytępienie szkodników. Wymyślili różnego rodzaju sidła, a choć giną w nich setki wróbli mnożą się one jeszcze liczniej.

Dobrodziejstwo i moc spowiedzi. Gazeta wrocławska pisze: Pewien tutejszy kupiec otrzymał pocztą z Krakowa list, zawierający 1780 złr. Otworzywszy list, znalazł całą wymienioną sumę, ale żadnej wzmianki, od kogo, zkąd i w jakim celu te pieniądze mu przysłano. Nie mając żadnych w Krakowie dłużników, zaczął robić poszukiwania i dowiedział się nareszcie, że tę sumę przysłał mu pewien przełożony klasztoru w Krakowie. Zapytany w tej sprawie przełożony klasztoru odpowiedział, że te pieniądze wręczył mu pewien człowiek na łożu śmiertelnym z prośbą, aby je kupcowi do Wrocławia odesłał. Ten już dziś nieżyjący oświadczył przytem, iż tę sumę kiedyś bez wiedzy kupca sprzeniewierzył, a wyrzuty sumienia kazały mu tę krzywdę wynagrodzić.

Kto jest bogiem socyalistów. Święta to prawda, że kto się P. Boga wyrzeka, ten djabłu służyć musi. W innych krajach socyaliści sami to potwierdzają i bynajmniej się już z tem nie tają, ale owszem wyznają otwarcie, że djabła tylko za Boga swego czczą i jego służbę pełnią. N. p. pewne kalendarskie pismo socyalistyczne tak się odzywa do swoich czytelników: „Nie bójcie się nikogo, tylko djabła“! Wy rewolucyoniści i djabeł rewolucyonista prawdziwy, potężny twórca nowego życia. My socyaliści bardzo dobrze znamy się z czartem, owszem socyalizm jest bez wątpienia djabelskim wynalazkiem. Zły duchu, potężny djable, my tobie więcej wierzymy niż Bogu, bo prędzej niż Bóg na zawołanie nasze przybywasz.

Zgroza czytać do jakiego to zaślepienia serca, przewrotności i nikczemności dojść mogą ludzie. Innych bluźnierstw, jakie tam w socyalistycznych gazetach piszą, nie możemy przytaczać, gdyż zanadto są one wstrętne i obrażające uczucia dobrego katolika. Nasi socyaliści galicyjscy nie odważają się wprawdzie jeszcze teraz jawnie głosić swego sojuszu z czartem, bo wiedzą oni dobrze, że przez to odstręczyliby od siebie większą część ludności, która wierzy jeszcze silnie w Boga i wzdryga się na takie bezeceństwa; ale za lat kilka to kto wie, czy i oni nie wezwią nas, do wypowiedzenia wojny Bogu i Jego Kościołowi, skoro już dziś obelgi miotają na kapłanów i biskupów, a religię starają się nieznacznie osłabić, odrzucając ją na bok, jako „rzecz prywatną.“

Oni wszystko chcą mieć wspólne, państwo, prawa, urzędy, majątki, domy i wszelką własność nawet żony i dzieci, a tylko religia jedna niech będzie wykluczoną, niech będzie rzeczą prywatną!

Stabilizacya robotników kolejowych ma przyjść do skutku już od 1. lipca b. r. za staraniem prezydenta państwowych kolei p. Bilińskiego. Na mocy tego aktu rzemieślnicy i robotnicy zajęci stale służbą przy kolei mają otrzymać dekret, podobnie jak urzędnicy i będą pobierać pensye stałe, przez co nawet po śmierci męża, familia jego będzie miała byt zapewniony. (O ileż los ich będzie lepszy, od losu chłopa na wsi!)

Rocznica Unii i Wiec katolicki. W przyszłym roku będzie we Lwowie obchodzona rocznica Unii, czyli połączenia się kościoła ruskiego z kościołem rzymsko katolickim na synodzie (zjeździe duchowieństwa) w Brześciu r. 1596. Ks. metropolita ruski Sembratowicz zawiązał Komitet, który się będzie zajmował przygotowaniem, aby ta uroczystość wypadła jak najświetniej.

Na ten sam rok 1896. przygotowuje się także wiec kat. we Lwowie. Na czele komitetu stoi książę Paweł Sapieha.

Dobroczynność amerykańska. Mieszkańcy drugiej półkuli wszystko, co robią, robią na szerokie rozmiary, a czyny dobroczynne bynajmniej nie stanowią wyjątku. Gazety nowojorskie donoszą, jako o najzwyczajniejszym fakcie, że Korneliusz Vanderbilt ofiarował 350.000 dolarów (około 700.000 zlr.) klinice przy „Columbia Collego“. Słynna milionerka, p. Sloane, złożyła 8,000.000 marek na szpital, noszący nazwę Sloane. Dwaj panowie nareszcie, życzący sobie, aby nie wymieniano ich nazwisk, ofiarowali po 2,000.000 marek na budowę nowego kolegium.

Warszawa (niegdyś stolica Polski, obecnie pod rządem rosyjskim) liczy 536 tysięcy mieszkańców, to jest przeszło pół miliona. Lwów liczy 120 tysięcy mieszkańców.

Podsłuchane i pomyślane. Przed tygodniem zdybałem w pewnej restauracyi towarzystwo mężczyzn, które sobie w polskim i niemieckim języku wiodło rozmowę. Wątek tej rozmowy dosłyszałem: *„Źle teraz na świecie; chłopy butne chodzą i jeżdżą jakby książęta, a nawet robotnicy, jakie to dumne, że się nawet z drogi nie usunie. Chłopy jakiś „Związek“ sobie zrobili i on ich buntuje, co to dalej będzie? my widać wnet będziemy na ich łasce“.*

Dlaczegożby (myślę sobie) chłop nie mógł być butnym, gdy wy butni jesteście? gdy on sam na swe utrzymanie ciężko zapracuje, a nie ogląda się na lekkie pensye? Zresztą stary stan szlachecki idzie coraz bardziej w poniewierkę i nie ma prawie żadnego zucha, coby na niebezpieczeństwo śmiał czoła nadstawić, (dowodem Wiedeń, gdzie tylko jeden p. poseł Lewakowski stanął w obronie honoru narodowego) musi zatem chłop nabierać butności i energii, bo on się uszlachetnia, gdy stare szlachectwo znika! Dawniej szlachcic, na lada zaczepkę brał się do szabli, teraz zaś ucieczką by się bronił; chłop zaś zaczepiony, starym zwyczajem bierze się do pięści i nie da nad sobą przewodzić!

Chłopi zresztą nie buntują się przez swój *„Związek“* ale żądają słusznych praw im się należących. Mowa *„będziemy wnet na ich łasce“* nie pochodzi ze zdrowych zmysłów, bo przecież każden wie, że chłopi cały świat utrzymują i wszyscy inni ludzie *są na ich łasce*. Któż chłopa żywi i utrzymuje? Pan Bóg i on sam. A chłop? Urzędników, wojsko i wszystkich ludzi, bez chłopa musieliby wszyscy na dworze mieszkać, nago chodzić, na ostatku pogłodnieć, lub sami stać się chłopami. Powie niejeden znich: E! co mi tam, siła fizyczna nie koniecznie potrzebna, my są rozumni, uczeni, a chłopi ciemni, my nad nimi zawsze przemoc powinniśmy mieć! Jeśli tak powiesz, mylisz się człowieku, bo chłopski rozum jest najzdrowszy. Do jakiego bądź zawodu uczy się nie jeden do lat 20. i wykształci się tylko w tym zawodzie; a zawołajno chłopa, który przynajmniej wydziałowe ukończył, a potem na roli pracował i ma głowę nie od parady, to on w niejednem zajęciu niech się tylko rozpatrzy, czy w tem lub owem, to poprowadzi wzorowo.

Nie trzeba przeto jego zdolności, pracy i honoru poniewierać.

Michał Nita.

Chodzić po morzu wynalazł sposób pewien kapitan angielski. Wdziewa on na nogi dwa czółenka gumowe powietrzem wypełnione, niby pęcherze i tak utrzymuje się na wodzie. Przy pierwszej próbie chodził całe dwie godziny po morzu i ani razu się nie przewrócił.

Ciemnota. W jednej wsi powiatu bohorodczańskiego (za Stanisławowem) zmarła stara kobieta, o której mówiono, że przyszła na świat ze zębami i wszyscy we wsi uważali ją za „wiedźmę“ („strygę“), żeby więc po śmierci nie chodziła, przebili serce zmarłej osikowym kołkiem.

W sprawie tej zjechała komisya sądowa, a ciemni ludzie, którzy wierząc w dzikie zabobony, znieważyli ciało, odpokutują za to przed sądem.

W Łękach pow. Brzesko w nocy 21. kwietnia b. r. tak został pobity włościanin śp. Jan Czernek, że nazajutrz zakończył życie. Rozpustnicy śmiertelnie pobitego zostawili bez pomocy i dopiero nad ranem za wsią znaleziony został. Śledztwo sądowe w toku.

Smutno to bardzo, że tyle jeszcze nienawiści między ludźmi!.

W drodze do Brazylii zawrócono z Włoch wiele włościańskich rodzin z wschodniej Galicyi, które oszukane przez agentów puściły się w tak daleką podróż bez potrzebnych środków pieniężnych.

Wieliczka. W oba dni Zielonych świąt t. j. 2. i 3. czerwca 1895 r. urządza się *Zwiedzenie sławnych w całym świecie kopalń Wielickich*, z którego czysty dochód przeznacza się na budowę domu akademickiego w Krakowie.

W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto uroźmaicą pobyt Szan. Publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna.

Biletów wstępu nabyć można wyłącznie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek, linia A—B, w Krakowie, oraz w Wieliczce przy kasie.

Cena biletu dla jednej osoby 2 złr. 50 ct. — Z przesyłką pocztową o 20 ct. więcej.

Wejście do Kopalni odbywa się o godzinie $1^1/_2$ i $2^1/_2$ po południu, tylko schodami z powodu przebudowy szybu zjazdowego.

Cena biletu omnibusem z dworca kolei w Wieliczce do szybu „Rudolfa“ albo z szybu „Rudolfa“, do dworca kolei w Wieliczce 20 ct. — Również dochodzą omnibusy z Wieliczki do Krakowa co godzinę.

Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 12. minut 13. w południe, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6. minut 2 wieczorem.

Palenie tytoniu i cygar w kopalni i szybach jest wzbronione.

Przewodnik ilustrowany kopalni można nabyć przy zakupnie biletów. *Komitet.*

Przyczyną upadku rolnictwa jest wysoka cena gruntów, rzekł minister rolnictwa i obdłużenie, a mały stosunkowo przychód.

Do komitetu niewiast złożyły nast. panie: Tomaszowa Ciągłowa 1 złr. 50 ct., Stanisławowa Urygowa 50 ct., Józefowa Hojnarowa 50 ct., Józefowa Tokarzowa 50 ct., P. Szewczykowa 2 złr.

Drukiem Józefa Pisza w Nowym Sączu.

Odpowiedzialny redaktor: *Franciszek Sadlik.*